

# Stefan Świszczowski

---

## Odkrycia w zamczku w Dębnie

---

Ochrona Zabytków 3/2-3 (10-11), 164-165

---

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

artystycznego między jednym a drugim i żąda nie tylko wiedzy, ale i talentu od projektującego. Przykłady dużych kompleksów złożonych z budowli wystawionych w różnych czasach, a nie kłócących się ze sobą, znamy. Zawdzięczamy to jedynie talentowi i ostrożności twórców — i ta ostatnia cecha odegrała również niepoślednią rolę.

Musimy wziąć pod uwagę, że projektodawca budowy czy przebudowy miał przed sobą zawsze ogromną pokusę — dostosowanie szaty dawniejszych partii kompleksu do tworzonej na nowo, co nie jest jednak z punktu widzenia historyka pożądane.

Z drugiej strony dla obecnego konserwatora ściśle stosowanie kryterium historycznego do różnych „naleciałości“ jest również często niebezpieczne. Nieraz dobudówka wykonana w wieku XIX lub nawet w początku XX, jest stylowo uzgodniona z dawniejszym założeniem dominującym, i jedynym jej grzechem jest młodość i uszkodzenie, a jednak grozi to jej rozbiórką, zwłaszcza że o wiele łatwiej jest ją rozebrać niż naprawić.

Rozbiórki, o których niebezpieczeństwie już się mówiło oddawna, kiedy zaczęto je uprawiać niemal masowo celem otwierania perspektywy, a później z powodów, o których już wspomnieliśmy — usuwania dodatków niestylowych lub nawet stylowych, lecz nowozbudowanych, obecnie stały się szczególnie groźną pokusą w związku z zapotrzebowaniem na cegłę i ułatwieniem jej wywożenia.

Nie przecząc wcale, że w pewnych wypadkach usunięcie jakiejś partii budynku jest konieczne, nawołujemy jednak do jak najdalej idącej ostrożności w tym zakresie, gdyż łatwo mogą powstać straty zbyteczne i niepowetowane.

*Inż. K. S. G.*

## ODKRYCIA W ZAMECZKU W DĘBNIE

Niezwykle interesujący ten zabytek z drugiej połowy XV wieku, został w latach 1946—48 poddany ponownym gruntownym badaniom przy okazji remontu przeprowadzonego przez Oddział Ochrony Zabytków Urzędu Wojewódzkiego

w Krakowie, przy czym udało się uzupełnić i wysświetlić niektóre wątpliwości poprzednich monografii<sup>1)</sup>, zrozumiałe zresztą, gdyż pokrycie tynkiem murów uniemożliwiało wgląd w szczegóły konstrukcyjne.

Wiadomo było dotychczas, że zameczek składał się z trzech wolno stojących budynków, zgrupowanych w kształcie podkowy, zamkniętej od północy murem obronnym. Skrzydło północne, przystawione do tego muru, uważane było dotąd za budowę z XVII—XVIII wieku, jednakże zdjęcie tynków odsłoniło na jednej ze ścian piękną licówkę ceglana z zygzakiem z zendrówek, niewątpliwie średniowieczną. Dalsze badania wykazały, że przy murze północnym stał połączony ściśle z dziedzińcem niższy i mniejszy od innych budynek gotycki, przeznaczony zapewne na mieszkania dla służby i odźwiernego. Występuje tu analogia z zamkiem wawelskim z epoki Kazimierza Wielkiego, w którym obok bramy stał spory budynek grodzki. Wejście do zamku było prawdopodobnie w obecnym miejscu, a zamiast dzisiejszego barokowego portalu założony był, jak się zdaje, wielki portal gotycki, znajdujący się dziś we wschodnim skrzydle w podworcu. Hipoteza poprzednich badaczy, że główne wejście było w części poligonalnej wschodniego skrzydła nie potwierdziła się, gdyż żadnych fundamentów schodów w tym miejscu nie znaleziono, natomiast do piwnicy pod tą salą prowadził z zewnątrz skromny portal, którego dolną część znaleziono. W sali rycerskiej, w nadprożach okien i wykuszach natrafiono na reszty polichromii — i to zapewne z czasu budowy zamku — o motywach przeważnie roślinnych w kolorach ceglasto-czerwonym i czarnym. W baszcie południowo-zachodniej znaleziono również polichromię, o skromnych geometrycznych motywach, pochodzącą z XVI—XVII wieku. Bardzo interesujące były odkryte przy przeburzeniach w przybudówkach baro-

<sup>1)</sup> W. Łuszczkiewicz, Zabytki dawnego budownictwa, Kraków 1864.

Z. B o c h e ń s k i, Dwór obronny w Dębnie, Kraków 1924.

kowych belki stropowe z XV wieku, z których jedna miała głęboko ciętą rozetę geometryczną, a inne dobrze zachowane malowidła. Na płaszczyznach pionowych tych belek był na tle ceglasto-czerwonym fryz z cieniowanych białą farbą wnek, a w skosach motyw sznurowy podcieniowany kolorem czarnym i żółtym.

W podwórzu znalazł się prosty, okrągło-luczny, lecz niewątpliwie średniowieczny portal klatki schodowej, obok portalu wiodącego do piwnic. Pozwoliło to odtworzyć dokładnie pierwotną architekturę tej ściany podwórza, z symetrycznie rozmieszczonymi bliźniami odrzwiami schodów. Poza tym ujrzało światło

dzienne wiele fragmentów architektonicznych z różnych epok.

Najważniejszym jednak wynikiem prac było odsłonięcie w całym prawie zamku pierwotnej licówki gotyckiej, dołem kamiennej, a w górnej części ceglanej z wzorem z zendrówkowych główek układanych w skośne pasy, szlachetnie kontrastującej z ciosowymi obramieniami drzwi i okien. Odczyszczono również kilka *sgraffittów* renesansowych. Piękno autentycznej średniowiecznej architektury podziwiać możemy szczególnie na basztach i wykuszach, bogato dekorowanych zarówno kamieniarką jak i układem cegły.

Stefan Świszczowski

## Z PIŚMIENICTWA

DR KAZIMIERZ SIMM — ZWIĘRZĘCE SZKODNIKI MUZEÓW, KRAKÓW 1949. NAKŁAD ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE, ETNOGRAFIA T. 3.

W uwagach ogólnych podał autor rzeczowo i treściwie metody zwalczania pasożytów w zbiorach muzealnych. Szkoda, że przy opisie skrzyni desynsekcyjnej nie przewidział urządzenia zabezpieczającego przed zatruciem, tym bardziej, że pomiędzy trucizn pozwala stosować niektóre niebezpieczne dla organizmu ludzkiego, względnie łatwo zapalne. Urządzenie takie można by uzyskać przy niewielkim wkładzie kosztu, mianowicie przez dobudowanie w bocznej ścianie skrzynki kominka (z zasówką), zaś samą skrzynię umieszczając we framudze okna. W ten sposób urządzona skrzynia z wylotem kominka na zewnątrz (w górnej części okna) zabezpieczałaby przed zatruciem i eksplozją, po dokonaniu desynsekcji, w chwili jej otwarcia. W przeglądzie ważniejszych szkodników muzealnych autor jednym poświęca zbyt wiele miejsca, inne zgoła pomija. Dzieli szkodniki według rodzajów materiałów, ale niektóre materiały pomija i niepotrzebnie stwierdza, że nie wszystkie drewnojady mają polskie nazwy, bo tak nie jest

W zakończeniu zastrzega się autor, że materiału nie wyczerpał i że pracę uważa za początek dalszych, dlatego i z uwagi na to, że muzea etnograficzne mogą posiadać w swych zbiorach także sprzęty gospodarcze, a nawet części budynków, dorzucam kilka spostrzeżeń, odnośnie do pasożytów w nich się gnieźdzących, a ponadto dodaję kilka uwag odnośnie do owadów opisanych w tekście.

Owady bezskrzydłe.

*Psotnik niszczyiciel*, (*Nymphopocus destructor*) nie gardzi też preparatami przyrodniczymi (owady, herbaria itp.), po których czasem pozostawia tylko proszek. Tenże (?) psotnik opisany w podręczniku polskim (*Dr Kinel et cons.*, Owady krajowe, Lwów 1927) jako *Troctes divinatorius*, Müll. (wesz kurzo-wa), a w „Zwierzęcych szkodnikach muz.” jako *Liposcelis divinatorius*, zdaje się być jego sobowtórem (należy do rzędu psotników, *Corrodentia*). Co do *Trogium pulsatorium* (Enderlein), a wedle Brehma *Atropus pulsatoria*, wesz książkowa, wydaje się, jakoby taka w ogóle nie występowała u nas.

Chrzaszcz.

*Miazgowiec*, (*Lyctus linearis*) żeruje pospolicie pod korą starych drzew; rzadko spotyka się go w drewnie mebli.